

■ Niemcy wobec wojny polsko-bolszewickiej 1920 r.

Stosunek Niemiec do Polski, stawiającej czoła latem 1920 r. ofensywie radzieckiej, był zdecydowanie niechętny, mimo formalnej neutralności Berlina w wojnie polsko-bolszewickiej. Trudno, żeby było inaczej— po zaciętych walkach z okresu powstania wielkopolskiego i zmuszeniu Rzeszy do podpisania traktatu wersalskiego, zgodnie określanego w Niemczech jako haniebny, nastawienie Niemiec do Polski stało się niemal wrogie. Co więcej, zaostrzała się walka polityczna przed zbliżającymi się plebiscytami na Warmii, Mazurach, Powiślu i Górnym Śląsku. Stosunek Niemiec do bolszewickiej Rosji był natomiast znacznie bardziej złożony. Po stłumieniu rewolucji niemieckiej 1918/1919 wiele środowisk w Rzeszy nie dostrzegało większego zagrożenia ze strony państwa Lenina i Trockiego oraz miejscowych sił komunistycznych. Przeciwnie, uważano że klęska Polski otworzy perspektywę przywrócenia wschodniej granicy Niemiec w kształcie z 1914 r. Odrodzoną Rzeczpospolitą postrzegano w Rzeszy na ogół jako *Saisonstaat* – państwo sezonowe.

Po 123 latach zaborów stosunkipolsko-niemieckie były zatrute; wciąż świeża była pamięć o polityce germanizacyjnej w zaborze pruskim. Ustalaniu przebiegu wspólnej granicy towarzyszyła przelana krew i skrajne rozgoryczenie Niemców po podyktowaniu im warunków pokoju, podpisanego w Wersalu 28 czerwca 1919 r., powszechnie ocenianego w Rzeszy jako „pokój kartagiński”. Na terenach plebiscytowych narastała konfrontacja, która miała przerodzić się w brutalne incydenty. W Prusach Wschodnich (14 powiatów na Warmii, Mazurach i Powiślu) plebiscyt odbył się 11 lipca 1920 r.; okazał się on przygniatającym sukcesem Niemiec (hipoteza, jakoby do zwycięstwa opcji niemieckiej znacząco przyczyniły się informacje o klęskach wojsk polskich, nie wydaje się zasadna). Niedługo później, w związku ze zbliżaniem się wojsk bolszewickich, ogłoszono w prowincji stan wyjątkowy. W Prusach Wschodnich znajdowało się zaledwie kilkanaście tysięcy żołnierzy niemieckich; siły zbrojne Rzeszy liczyły wówczas ok. 250 tys. ludzi i miały zostać zredukowane do 100 tys.



Nastawienie władz Rzeszy wobec Rosji (wzajemne stosunki dyplomatyczne zostały zawieszane przez Niemcy 5 listopada 1918 r.) było ambiwalentne. Z jednej strony obawiano się wpływów rewolucji bolszewickiej na społeczeństwo niemieckie, z drugiej jednak uważano, że zwycięstwa radzieckie nad Polakami można będzie spożytkować zgodnie z interesami Berlina. Już w czerwcu 1920 r. w Niemczech liczono się niemal powszechnie z dotarciem Armii Czerwonej do wschodnich granic Rzeszy.

Stosunek do wschodniego sąsiada był w Rzeszy wrogi lub przynajmniej niechętny. Obsesyjnie wrogi wobec Polski stanowisko wyrażał dowódca *Reichswehry* Hans von Seeckt. Wpoufnym odczycie wygłoszonym w lutym 1920 r. mówił na przykład: „Niemiecka ręka nie powinna być przyłożona do uratowania przed bolszewizmem Polski, śmiertelnego wroga Rzeszy, tworu i sprzymierzeńca Francji, rabusia ziemi niemieckiej, niszczyciela niemieckiej kultury. Jeśli diabeł będzie chciał zabrać Polskę, powinniśmy mu w tym pomóc. Nasza przyszłość wiąże się z Wielką Rosją. Nie mamy innego wyjścia, nawet gdy dzisiejsza Rosja nam się nie podoba. Powinniśmy zatrzymać bolszewizm na naszej granicy, o ile w ogóle bolszewicy zechcą nas zaatakować, a to wydaje się mało prawdopodobne”. Były to poglądy skrajne, ale w elitach niemieckich bynajmniej nieodosobnione.

Jednocześnie jednak niemiecki *chargé d'affaires* w Warszawie, doświadczony dyplomata hr. Alfred von Oberndorff pisał 1 lipca 1920 r. w raporcie do centrali: „Musimy jednak życzyć sobie, by Polska przetrwała. W wielu sprawach jest ona z pewnością naszym przeciwnikiem, ale jednocześnie jest zaporą odgradzającą nasz kraj od czerwonej zguby. Byłoby zbrodnią tak wobec naszego kraju, jak i całej ludzkości, gdybyśmy nawet w najmniejszym stopniu przyczynili się do zwycięstwa Sowieców”. Zdaniem Oberndorffa wiązanie niemieckich nadziei ze zwycięstwem bolszewików byłoby „naiwną krótkowzrocznością”, gdyż „czerwona horda stanęłaby nad naszą granicą, a wkrótce w naszych granicach. Lenin i Trocki osiągnęliby wreszcie swój cel. W Niemczech płoną ognie rewolucji socjalnej i w czasie krwawej walki i szarej nędzy dnia powszechnego nikt nie zatroszczy się o obszary utracone lub odzyskane”. Oberndorff zwracał uwagę, że w Niemczech znajduje się „kilkaset tysięcy komunistów dążących do dokonania gwałtownego przewrotu”, podczas gdy władze niemieckie nie mają dostatecznej liczby wojska, by utrzymać porządek.



Przestrogi te były jednak w Niemczech słabo słyszalne. Na posiedzeniu rządu Rzeszy 5 lipca zgodzono się, że – jak zanotowano w protokole – „jakikolwiek wsparcie Polaków wobec bolszewików nie wchodzi w grę”. Minister spraw zagranicznych Walther Simons w oświadczeniu wydanym w Reichstagu 26 lipca uspokajał: twierdził, że nieuzasadniona jest obawa, iż „Sowiety wkroczą do Niemiec podpalając i mordując”.

Prezydent Friedrich Ebert 20 lipca ogłosił neutralność Rzeszy w wojnie polsko-bolszewickiej, a pięć dni później rząd niemiecki zakazał przewozu i wwozu do Polski dostaw wojennych. Prasa niemiecka niemal w całości poparła to stanowisko. Liczono się z całkowitym załamaniem się polskiego oporu. Nie uległo wątpliwości, że oba te posunięcia niemieckich władz uderzały wyłącznie w polskie interesy i naruszały przy tym postanowienia traktatu wersalskiego. Zwracało na to uwagę poselstwo RP w Berlinie w nocie werbalnej do rządu niemieckiego. Minister spraw zagranicznych Eustachy Sapieha w rozmowie z niemieckim *chargé d'affaires* Oberndorffem określił 6 sierpnia postawę rządu Rzeszy „w najcięższej dla Polski godzinie jako nieprzyjazną, która nie będzie zapomniana przez naród polski”.

Niemcy i Rosja bolszewicka nie utrzymywały wówczas oficjalnych stosunków dyplomatycznych, niemniej kontakty polityczne istniały. Półoficjalnym przedstawicielem państwa bolszewickiego w Berlinie był dyplomata Wiktor Kopp. W początkach sierpnia 1920 r. obie strony rozważały nawet nawiązanie stosunków dyplomatycznych (tu akurat wstrzeźliwa była wtedy strona radziecka), a Kopp przekonywał, że Armia Czerwona nie przekroczy granicy z 1914 r. Później jednak, wskutek zaktywizowania się agitacji bolszewickiej, część polityków prawicowych domagała się wydalenia Koppa z Rzeszy. Jesienią tego roku zatrzymany i wydalony z Niemiec został przewodniczący Komitetu Wykonawczego Międzynarodówki Komunistycznej Grigorij Zinowiew, po tym jak w jednym z przemówień wezwał proletariat niemiecki do przejęcia władzy i obalenia panującego ustroju. Nie doprowadziło to jednak do poważniejszego zwrotu w relacjach niemiecko-radzieckich.



Pod koniec lipca około dwóch tysięcy wycofujących się pod naporem Armii Czerwonej polskich żołnierzy zostało internowanych w Prusach Wschodnich. Wkrótce jednak, gdy szala zwycięstwa przechyliła się na stronę polską (sierpień-wrzesień), w Prusach Wschodnich zostało internowanych kilkadziesiąt tysięcy czerwonoarmistów. Byli oni traktowani życzliwie przez władze i niemiecką ludność tej prowincji. Części internowanych udało się wymknąć, lecz w archiwach nie znaleziono dowodów, by strona niemiecka przymykała na to oko. W polskiej literaturze twierdzi się niekiedy, iż wbrew zasadzie neutralności część bolszewickiej 4. Armii i korpusu Gaja-Chana mogły swobodnie przedostać się przez Litwę na terytorium Rosji, co wydaje się być stwierdzeniem nieudokumentowanym. Słabość niemieckich sił w Prusach Wschodnich nie ulega wątpliwości. Ciekawe było przy tym, że niektórzy z internowanych prosili Niemców o umożliwienie wyjazdu na Krym, do „białej” armii gen. Piotra Wrangla, by walczyć przeciwko bolszewikom.

Wrogie stanowisko wobec państwa polskiego zajęła mniejszość niemiecka w Polsce, zwłaszcza na Pomorzu i w Wielkopolsce. Jej zachowania stawały się niekiedy wyzywające, niekiedy dochodziło nawet do ataków na posterunki polskie w rejonie przygranicznym. Część młodych mężczyzn narodowości niemieckiej bojkotowała akcję poboru do Wojska Polskiego i dezercerowała do Rzeszy. Zdarzało się, że na terenach przyznanych Polsce bez plebiscytu miejscowa ludność niemiecka witała wkraczających tam bolszewików wywieszając czarno-biało-czerwone flagi cesarskie w nadziei na przywrócenie dawnej granicy (np. w Działdowie 13 sierpnia). Latem 1920 r. niemieccy portowcy z Gdańska odmawiali rozładunku statków z zaopatrzeniem dla Polski; głośna była sprawa holenderskiego statku „Tryton”, którego rozładunek musiał się odbyć w asyście żołnierzy brytyjskich. Materiał wojenny z „Trytona” pod eskortą polskich żołnierzy został przetransportowany do Tczewa. W Rzeszy komunizujący kolejarzy zatrzymali ponad 150 pociągów, kierujących się do Polski. W Niemczech komuniści organizowali demonstracje, domagające się wstrzymania wszystkich dostaw tranzytowych do Polski. Z kolei napięcie na Górnym Śląsku, które doprowadziło do krwawych wystąpień przeciwko polskim mieszkańcom tego regionu, stało się bezpośrednią przyczyną wybuchu powstania śląskiego (19-25 sierpnia). Zaangażowane w wojnę z Rosją władze w Warszawie nie były w



stanie udzielić powstańcom pomocy. Powstanie szybko się zakończyło, nie przynosząc rozstrzygnięcia.

Już po zwycięstwie wojsk polskich w bitwie pod Warszawą hr. Oberdoff pisał 21 sierpnia z bezpiecznego Poznania do berlińskiej centrali: „Nas, jako ‘sojuszników bolszewików’, spotykać będzie w Polsce nienawiść i pogarda”. Stosunki polsko-niemieckie pozostawały po 1920 r. bardzo złe.

Jakkolwiek w czasie wojny polsko-bolszewickiej nie zostały jeszcze wznowione oficjalne stosunki dyplomatyczne między Niemcami a Rosją, to nastąpiło wyraźne zbliżenie między obu państwami. W maju 1921 r. w Berlinie i Moskwie utworzono przedstawicielstwa handlowe. W tym samym roku rozpoczęła się konkretna współpraca między *Reichswehrą* a Armią Czerwoną, mająca pozwolić Niemcom na omijanie wojskowych klauzul traktatu wersalskiego. Oficjalne stosunki nawiązano w następstwie układu niemiecko-radzieckiego zawartego 16 kwietnia 1922 r. we włoskim Rapallo. Nazwa tego miasta stała się odtąd symbolem wymierzonej przeciwko Polsce współpracy między Berlinem a Moskwą. „Polska musi zostać zniszczona. (...) Dlatego też zawarłem pakt z Rapallo”, pisał później w poufnym dokumencie ówczesny kanclerz Joseph Wirth. Jeszcze bardziej dosadnie pisał o tym w swym memoriale gen. von Seeckt. Warto jednak zaznaczyć, że kierownictwo republiki weimarskiej nigdy nie rozważyło poważnie zawarcia wymierzonego w Polskę sojuszu z Rosją Radziecką. Kilkanaście lat później, w zupełnie już odmiennych okolicznościach antypolskie koncepcje, które legły u podstaw Rapallo, znalazły natomiast wyraz w pakcie Ribbentrop-Mołotow z 23 sierpnia 1939 r.

Autor: prof. dr hab. Stanisław Żerko